Rok 4. Kalisz dnia 16 (28) Października 1873 r. № 82.

KALENDARZ

Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	6	49 r.
Zachód "	4	38 w.
Długość dnia. .	10	49
Ubyło dnia . .	6	54
Wschód księżyca	we	dnie
Zachód "	9	32 w.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	2	8

BAROMETR

Wczoraj } zmiana.
Dziś . }

Wtorek dnia 28 października 1873 roku.

Dziś św. Szymona Judy Apostoła.— Dnia 29, św. Narcjusza B.— D. 30, św. Zenobjusza B.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.— Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W dniu 25 b. m. i r. przed południem, w sali W-łu I-go miejscowego Trybunału odbyło się pożegnanie JW. Teodora Walęckiego Prokuratora Królewskiego przy tymże Trybunale, mianowanego obecnie Sędzią Sądu Apellacyjnego. JW. Sulkowski Prezes w obecności członków miejscowego Trybunału i linji obrończej wypowiedziawszy uroczyste słowo pożegnania, ofiarował p. W. imieniem wszystkich pierścień z brylantem i kosztowne album, mieszczące w sobie fotografje członków tutejszego sądownictwa. JW. Walęcki po otrzymaniu tych darów będących wyrazem ogólnego uznania jego zasług, ze wzruszeniem, tak JW. Prezesowi, jak i wszystkim obecnym złożył w słowach serdecznych szczere podziękowanie za okazaną mu sympatję; nakoniec W. Pękosławski Sędzia prezydujący w Wydziale II-gim, odczytał pięknie skreśloną mowę pożegnalną, w której orzekł doniosłość znaczenia prawa i szczytne w niem zadanie urzędu Prokuratora, z którego obowiązków wywiązał się tak zaszczytnie p. W. Godność tego urzędu sprawuje już od dni kilku JW. Józef Borgoni, poprzednio Sędzia prezydujący na Wydziale II-gim.

— W tymże dniu jak wyżej, odbyła się w miejscowym Trybunale installacja W-go Rudolfa Rojka na Sędziego prezydującego w Wydziale hypotecznym tegoż Trybunału.

— Postęp! piękne słowo, a jego owoc jeszcze piękniejszy, ale nie tam gdzie się odnosi *do postępu* w cenach. Niestety przecież postęp taki nieproszony ani pożądany wcale, w coraz szersze zatacza się koło, w obręb którego weszły—nawet gęsi i kaczki. Popełnilibyśmy najczelniejsze kłamstwo, gdybyśmy werzec mieli, że ulepszyła się u nas hodowla domowego ptastwa: z polskich gęsi nie zrodziły się norwegskie edredony, a z kaczek polskich, indyjskie, — jednakże ceny jednych i drugich podniosły się więcej, niż o połowę. Dawniej, i nie zbyt dawno temu, kupowaliśmy za takie pieniądze, gęsi tłuste, za jakie kupujemy obecnie chude kaczki lub stare kury; indyk kosztował tyle, co dzisiaj za gęś się płaci. Przyczynę tego postępu (?) upatrujemy w tem, że jak wiele innych gałęzi przemysłu gospodarczego, tak na pozór małoważna, ale przecież znakomita gałęź chodowli ptastwa domowego, w coraz większe, idzie zaniedbanie. Ze zmniejszeniem się ilości produktu, podnosi się jego cena — i oto cały sekret. Jeżeli chłopek nie uchowa kurki, gęsi lub kaczki, i na targ ich nie przyniesie, to też niemal z innych nie dostanie się ich źródeł. Włościanin na swojem szczupłem gospodarstwie nie może odbywać tej hodowli na wyższą skalę; zmniejsza się więc coraz produkcja, a na odwrót podnosi się jej cena. Na tem zmniejszaniu się produkcji traci ogół i traci szczegół; traci kupujący i traci mało lub wcale niedostarczający produktu. W naszem gospodarstwie, chów ptastwa domowego jest najnietrafniej lekceważony. Są wprawdzie pewne kłopoty z pielęgnowaniem małych ptasząt, ale to tylko trud chwilowy; później wszystko to pracuje na siebie, a wieś obfitych dostarcza im środków. Przy powrocie kiedy do tej samej materji, podamy w naszem piśmie szczegóły, poparte dowodami, jak jest ważną hodowla domowego ptastwa, dziś nadmieniamy to jedynie, że widzieliśmy w Niemczech gospodarstwa, w których przychody z chowu drobiu figurowały po *kilka tysięcy talarów na rok*. Przychód ten dawały kury.... żywiące się po śmietniskach i gęsi.... wagabundy rzek i stawów. Niegdyś i u nas, rozumiano nieco mądrzej tę ważną, choć *pozornie* lichą odnogę gospodarstwa: nawet ubodzy jadali gęsi..... nikt niepotrzebował na wagę niemal srebra kupować od przekupniów pierza na pościel — było go pod dostatkiem dla wszystkich, nawet... na ustrojenie nim individuów, które uznano za godne... upokostowania ich smołą.

— Pogodę mamy naprzemian to dżdżystą lub chłodną; to ciepłą z dniami słonecznemi; zmiany te jednak nie są nagłe i nie szkodliwe zdrowiu; cieszymy się też wybornym stanem sanitarnym.— Ciągnienie loterji IV klassy od będzie się w dniu 23 i 24 października (7 i 8 listopada) r. b.

— P. Edm. Idzikowski mianowany został aplikantem sądowym przy trybunale cywilnym, tutejszym.

— Kassa Oszczędności w Kaliszu, w upłynionym miesiącu wrześniu r. bież., wydała nowych książeczek 6, na które, tudzież na dawniejsze w 199 wnioskach, złożono rs. 797 kop. 75. Na żądanie 24 uczestników wypłaciła kapitału rs. 771 kopiejek 58, i procentu tym, którzy w zupełności swe wnioski odebrali rubli 7 kopiejek 52; umorzyła zaś książeczek 7; przeto 553 uczestników posiadają kapitał rs. 9803 kop. 71 i pół.

— Lat temu czterdzieści, jak Kalisz jedną tylko Jenscha miał księgarnię, a gdy ta upadła, był czas pewien, że nieposiadał żadnej. Później Henryk Hurtig, a nieco wpierw Brejte, pootwierali małe księgareńki, zajmujące się głównie rozsprzedażą książek szkolnych i materjałów piśmiennych. Do liczby tych, przybyła w lat kilka „Nowa księgarnia" Więckowskiego, posiadająca wyborną czytelnię polską i uwzględniająca nieco więcej niż dwie poprzednie, literackie potrzeby miejscowe. Sp. Hurtig rozszerzywszy swój zakład na wielką skalę, wprowadziwszy wszelkie ulepszenia i obstalunki z żywym i energicznym rozwojem tego rodzaju handlu, stanął na czele miejscowego księgarstwa. I niezaprzeczenie, sklep jego zaliczaćby się mógł do pierwszorzędnych nawet w Wiedniu, Berlinie lub w Warszawie. W następnym czasie do księgarń tych przybyły księgarnie pp. Grabowskiego, Mittwocha i Fingerhuta, a w zamian w kolei lat ustąpiły im miejsca dwa sklepy: Brejtego i Rühla (księgarnia nowa); wreszcie, skutkiem śmierci Henryka Hurtiga, i jego zakład niegdyś tyle imponujący, czynny i traktujący księgarstwo

---

RÓŻA

POWIEŚĆ

Fryderyka Spielhagena;

przełożył z niemieckiego

D. Skurzalski.

(*Ciąg piąty*).

—

Nigdy jeszcze Róża tyle nie myślała o przyszłości, jak w te dni. Sama nie wiedząc z jakiego powodu stała się więcej zamyśloną, smutniejszą, więcej uczuciową. Parę razy, gdy w swym pokoju stojąc przy oknie przyglądała się jaskółkom, niezmordowanie latającym tam i napowrót, jakby zaprawiającym skrzydła przed daleką podróżą. W oczach jej pokazały się łzy. Będzież zawsze tak cicho i ciepło i jasno, jak teraz? Po lecie następuje pochmurna jesień; po jesieni smutna zima. I dla przyrody, dla drzew i roślin znów przyjdzie wiosna, a po za jesienią i zimą ludzkiego serca następuje nie wiosna, ale śmierć.... Śmierć i rozłąka—rozłąka ze wszystkiem najdroższem, z najukochańszemi istotami;—bardzo to smutno, ale smutniej jeszcze: żyć, straciwszy najdroższe, ukochane istoty, pozostać samemu; żyć tylko dla siebie samego; nikogo więcej prócz siebie nie kochać.... Prócz siebie? A czyż mało na świecie smutków i goryczy? Ileż to łez można osuszyć, ileż ran uleczyć? Czyż biedni nie jestże to ogromna rodzina, pośród której nigdy nie uczujesz się samotnym. O jakże prędko, jak prędko nadejdzie czas, gdy jedynym węzłem pomiędzy mną a ludzkością pozostaną nieszczęśliwi; gdy szczęśliwym na nic się nie przydam.

Róża włożyła na głowę okrągły słomkowy kapelusz, wzięła na rękę koszyczek i poszła odwiedzić biedną młodą mątkę, chorą na febę. Gdy Róża zbliżyła się do łóżka chorej, ta ujęła ją za obiedwie ręce i oblała je łzami. Co się stanie z jej dzieckiem, gdy ona umrze? Mąż jej bardzo dobry człowiek, ale słaby nie może odwyknąć od wódki, i gdy ona umrze, niezawodnie odda się zupełnie pijaństwu, a wtedy.. biedna kobieta zalała się łzami i przycisła dziecię do cierpiącej piersi. Róża pocieszała ją jak mogła, że nie umrze, a co się tycze dziecka, to przecież i ona jemu matką, i nie opuści go. Głos dziewicy był łagodny, poważny i uroczysty; biednej kobiecie zdawało się, że rozmawia z aniołem. Ona go nie opuści;—przy tych słowach znów upadła na poduszkę i zakryła oczy: „nie opuści!" Dotąd nie mogła usnąć po wczorajszej wizycie Róży; teraz zasnęła. Róża wzięła dziecko, napoiła go świeżem mlekiem, następnie położyła ostrożnie na czyste posłanie i usiadła przy niem. Powrócił do domu z roboty mąż kobiety i z hałasem otworzył drzwi, ale spotkawszy poważne i łagodne wejrzenie panienki, ostrożnie zamknął drzwi za sobą i złożył po cichutku narzędzia w kącie. Róża gestem przywała go do siebie i szepnęła, że w koszyczku jest dla niego chleb i mięso, i nieco pieniędzy na nieprzewidziany wypadek. Mąż kiwnął głową, usiadł w kącie i zaczął jeść. Zkąd się u tego niezgrabijasza wzięła zręczność? o nic nie zawadził, nic nie zrzucił; prawie go nie było słychać. Róża wstała i wzięła za kapelusz. Mąż także się podniósł. Róża położyła mu rękę na ramieniu: „Anna mówi: Klausz Weber dobry!, ja także wierzę temu, gdyż niepodobna być nie dobrym dla takiego łagodnego stworzenia, bo inaczej nie byłbyś godnym nazwy człowieka. No, dowiedź tego Klauzie Weber, że rzeczywiście jesteś dobrym człowiekiem. Dowiedziesz? Podała mu rękę. Nie zdecydowany położył na niej swą ogromną, spracowaną dłoń, nie dla tego, aby nie chciał dać żądanego przyrzeczenia, a dla tego tylko, iż lękał się dotknąć delikatnej, białej rączki. Krew rzuciła mu się do jego ogorzałej twarzy.

— Uczynisz wszystko, co będzie chciała Anna? zapytała Róża.

— Tak, odpowiedział mąż.

Róża spojrzała mu w oczy; odczuła ona, że dotrzyma słowa.

Gdy Róża wyszła z chaty, było już późno, ale wciąż jeszcze wesoło, i niezmordowanie jaskółki z piskiem tam i napowrót wzdłuż wiejskiej drogi i nad dachami niskich domków się uwijały. Spotkała wóz ze zbożem, ciągniony przez dwie krowy; na placu przed szkołą zebrały się baby i gędziły, w około nich pełzały małe dzieci, a cokolwiek więksi chłopcy i dziewczynki, grali w śle-

z wyższym na nie poglądem, w początkach r. b. uległ zamknięciu. Tak więc pozostały się księgarnie pp. Grabowskiego, Mittwocha i Fingerhuta. Każda z tych księgarń mając swoje właściwości w przewadze: czy to zamówień i obstalunków, czy też w niezwłocznem sprowadzaniu literackich nowości, lub w prenumeracie pism, dała już dowody, że użytecznie i gorliwie dla publiczności spełnia zadanie swoje. Obecnie słów kilka poświęcić nam wypada dwom nowym księgarniom, otworzonym w m. lipcu r. b., a uzupełniającym liczbę pięciu księgarń: p. Napoleona Wartskiego (przy ulicy Warszawskiej, dom p. Rychlewicza) i p. Alfonsa Hurtiga (przy tejże ulicy, dom p. Sachsa). Przyjrzawszy się z blizka dwom tym nowym zakładom i ich handlowej działalności, zaznaczyć wypada, że nietylko poprzedniczkom swym nie ubliżają w niczem, ale poniekąd urządzeniem zewnętrznem i zadaniem, górują nad niemi. Pierwszeństwo pod względem tego urządzenia, trzyma nad wszystkiemi, wytworna i okazała księgarnia p. Alfonsa Hurtiga (syna ng. Henryka Hurtiga). Półki jej zajęte dziełami i nowościami w językach: polskim, francuzkim, niemieckim i angielskim, nadto muzykaljami różnego rodzaju, i wreszcie obrazami olejnego druku, pozują na księgarnię wielkiego miasta. Różnorodność dzieł wykazuje, że p. Alf. Hurtig ma obszerne i nader czynne stosunki księgarskie. Zakład p. Napoleona Wartskiego, mniej wprawdzie jest obszerny i obfity niż poprzedni, ale również jak tamten sympatycznie oddziaływa na widza: książki, muzykalja, ryciny i materjały piśmienne, są jego osią obrotową. I tu widną jest energja i działalność handlowa, widną dążność do postępowego przemysłu, której przyklaskiwać i zachęcać ją do wytrwałości, nigdy nie przestaniemy. Jak księgarnia p. Alf. Hurtiga rozwija splendor bibliograficzny i świeci nim prawdziwie, tak księgarnia p. Wartskiego w szczuplejszych ramach, zostawi w nakładach jakie czynić zamierza, a do jakich porobiła już kroki (o czem obszerniej doniesiemy czytelnikom) prawdziwą pamiątkę i wielką zasługę. Kupiec, ma wielkie ciężary; kłopoty życia jego są nie małe; nie rozsądkiem więc byłoby mieć mu za złe, gdy z różnych źródeł swego zawodu czerpać chce korzyści, które liczone na grosze, złotówki lub ruble, opędzać muszą setki i tysiące rubli wydatków na zaopatrywanie handlu i na jego prowadzenie. Nie mamy więc za złe, iż księgarnie dawniejsze mają prócz księgarstwa i handel dodatkowy, związku z tamtem nie mający; ale wychodząc z zasady, że specjalność podnosi, udoskonala i ulepsza rodzaj zajęcia, któremu się ktoś poświęcił, nie możemy przemilczeć, iż miłe czynią na nas wrażenie dwie nowe księgarnie, w których wprost tylko, widzimy *księgarnie*. Pod tym nawet względem p. Alfons Hurtig przewyższył pełnego szczerych zasług w księgarstwie dla Kalisza, ojca swojego, gdyż zakładowi swojemu, bez galanterji i t. p. różności, dał fizjognomję *wyłącznie* księgarni; to samo uczynił i p. Wartski. Nie chcąc chodzić z trybularzem kadzideł pochlebstwa, lecz ze słowami prawdy i uznania zasługi, gdzie ta jest widoczną, lub gdzie jej dopatrzyć się można, wyznać musimy, że pięć księgarń naszego miasta, nie tylko potrzebie jego i jego okolic, ale nawet i stron dalszych, wybornie odpowiadać umieją; nie ma dzieła, mianowicie w języku rodzinnym, którego byśmy w jednej z niej kupić zaraz, lub na obstalunek śpiesznie spełniony, mieć nie mogli. Nie tylko przez konkurencją, ale i przez postępowość w tej gałęzi, sądzą się one w udogodnieniach dla publiczności, która przy takiem współzawodnictwie, korzyść istotną odnosi. „W prawdzie, nikt się nie urodził, kto by wszystkim dogodził"—; prawda ta jak w każdym zawodzie, tak i w księgarstwie, często z worka wychodzi,—ale—gdy zawiedzie ktoś trzeci w nadesłaniu pism lub obstalunku, można winić księgarza? Byliśmy częstymi świadkami energji naszych księgarzy; jeśli się który z obstalunkiem spóźnił, naprawdę, godzien absolucji—bo zgrzeszył napewno komissjoner, lub inna jaka wmięszała się przyczyna.

WIADOMOSĆ O RUCHU CHORYCH,

w szpitalach gubernji kaliskiej za miesiąc sierpień 1873 roku.

W szpitalach	Znajdowało się	Przybyło	Wyzdrowiało	Umarło	Pozostało.
Śtej Trójcy w Kaliszu . . .	67	72	67	5	67
Starozakonnych w Kaliszu .	20	30	30	4	16
Śgo Józefa w Sieradzu. . .	16	22	19	4	15
Wszyst. SS-ch w Wieluniu. .	17	26	21	2	20
Sgo Mikołaja w Łęczycy . .	11	12	7	2	14
Sgo Ducha w Koninie . . .	22	59	38	4	39
W lazarecie więz. w Kaliszu	9	13	15	1	6
„ „ Sieradzu	27	16	27	—	16
„ „ Łęczycy	5	6	6	—	5
Razem . . .	194	256	230	22	198

= Wspomnienia historyczne: dnia 25 października 1761 r., porównanie redukcji monet koron. z litewskiemi; t. d. i m. 1762 r., potwierdzenie sojuszu z Turkami; — d. 26 t. m. 1017 roku, zgon Judyty żony Bolesława Śmiałego; — d. 27 t. m. 1448 r., oddanie ziemi Wizkiej Kazimierzowi Jagielle; t. d. i m. 1468 r., otrzymanie księstwa Płockiego przez Kazim. Jagiełłę; — d. 28 t. m. 1706 roku, ustąpienie Szwedów z pod Kalisza; t. d. i m. 1423 r., sejm w Warcie.

— W dniu 15 października r. b., na miejscowym cmentarzu katolickim, pochowane zostały zwłoki Antoniego Strzeleckiego, b. żołnierza z piechoty 1-go pułku nadwiślańskiego, rodem z miasta Kalisza, który wszedł do służby wojskowej w roku 1807, a uwolniony 20 maja 1816 roku, dla słabości zdrowia i odniesionych ran w ciągu służby jaką on odbywał do Hiszpanji, Rossji i był także w bitwach pod Walencją i Małym Jarosławiem. Żył lat 87; był ozdobiony medalem legji honorowej Św. Heleny, ustanowionym przez Napoleona I, za czas od 1792 — 1815 r. Zmarły pozostawił wdowę również w podeszłym wieku, a w bardzo smutnem położeniu będącą, która rzeczywiście zasługuje na wsparcie.

—(*Nad*) D. 24 b. m., pochowane zostały na miejscowym cmentarzu zwłoki Mikołaja Raszewskiego, 28-mio-letniego młodzieńca. Śp. Mikołaj, aplikant w kancelarji patrona przy tutejszym trybunale, od roku złożony ciężką chorobą, — pozostawił familją i przyjaciół w szczerym po sobie smutku.

Potrafił on zjednać sobie sympatją w sercach swych rówienników, dowodem czego był liczny zastęp młodzieży z różnych dekasterij, która na barkach swych poniosła jego zwłoki z przedmieścia Tynieckiego do miejsca wiecznego spoczynku.

Notuję ten smutny fakt, i zarazem przykro mi wyznać, że z sądownictwa, młodzieży mogącej się poczuwać więcej do towarzyszenia obrzędowi, aniżeli z władz innych, dopatrzeć się było trudno, prócz kilku poważniejszych osób.

Zatem Wam, którzy z poczuciem obowiązku chrześciańskiego oddaliście ostatnią przysługę zmarłemu, — Bóg zapłać, a Tobie śp. Mikołaju, spokój wieczny. — *H. M.*

— (*Nad.*)— Zawiadamiam pp. przedsiębiorców i rzemieślników m. Kalisza, że stosownie do ich woli złożyłem JW. Naczelnikowi gubernji Kaliskiej, projekt ustawy towarzystwa zaliczkowo-wkładowego, dla miasta Kalisza, z prośbą o wyjednanie zatwierdzenia takowego przez ministerjum finansów Cesarstwa.

Skoro tylko zezwolenie Władz nastąpi, nieomieszkam natenczas zaprosić pragnących mieć współudział dla zebrania się w dniu oznaczonym, celem dopełnienia pomiędzy sobą wyboru administracji towarzystwa. — *Stanisław Chełmski.*

---

pą babkę i chowanego. Róża wszystko to widziała i słyszała, ale śmiech i hałas dzieci brzmiał tak dla niej, jakby te dźwięki pochodziły gdzieś zdala i straciły po drodze wszystko co było w nich żyjącego; ludzie i przedmioty przedstawiały się jej jak w latarni czarnoksięzkiej. — Róża miewała często takie chwile, w których dusza jakby oddzielała się od ciała; chwile te najczęściej na stępowały na krótko przed zachodem słońca, albo też zaraz w chwilę po nim. Nie mogła dowolnie wywoływać takiego stanu, a nawet znikał on natychmiast, skoro tylko zaczęła mówić o nim. Wiedziała o tem, ponieważ w tych snach z otwartymi oczyma, w tym „somnambulizmie," jak go nazywała, leżała osobliwa, samoistna, mistycznie objawiająca się siła; przeto młoda dziewica czciła ją, jak objawienie głębokich nieznanych sił przyrody, i dawała jej zupełną swobodę. Tak i teraz widziała ona jak najwyraźniej swój stosunek do ojca. Uznawała w sobie czysty, silny pociąg ku wszystkiemu co wzniosłe, czułe, porywające i namiętne; uznawała, że wszystko przeciw temu pociągowi jest bezsilne, że jednym ruchem skrzydeł swej duszy może się podnieść w sfery, niedostępne ojcu; że pod wielu względami ona nie tylko rozumniejszą, ale i silniejszą jest od niego; podporą i obroną jest tego, któryby ją powinien strzedz i bronić.

Ale także wyraźnie uznawała i to, że pociąg ten nie wystarczał jej sercu, a raczej, że w sercu jej kryły się światy całe, niewyrażne światy, dla których nie wyrzeczono jeszcze wszechmocnego „tak będzie." I Róża wiedziała — w ową cichą wieczorną porę, zaglądając w swe serce i we wszystko co ją otaczało, — że wszechmocne słowo życia winna wyrzec miłość, miłość ku człowiekowi silniejszemu, rozumniejszemu, wyższemu od niej, któremu pomimo swej dumy musiałaby uledz i któremu ulegałby tak chętnie; ku człowiekowi, któryby wszystkie wielkie zagadnienia życia, zupełnie przez ojca zaprzeczane, albo tłumaczone przez niego z uporną jednostronnością i wyjątkowo, pieścił w swem sercu, władał dzielnym i wszechstronnym umysłem. Ale gdzież ten człowiek, ten zacny, rozumny i dzielny człowiek?

Lekkie jaskółki przesuwały się w powietrzu; w sercu młodej dziewicy migotały obrazy minionych dni.

Nie mało mężczyzn widziała; o wielu zapomniała, niektórych zaledwie przypominała sobie; nie wielu przypominała sobie dobrze; ale ani jeden z nich nie potrafił ją żywo, naprawdę zainteresować.

Jaskółki i jej myśli, biegały tam i napowrót.

A jeśli nie ma takiego człowieka? Jeśli twój, stary, poczciwy ojciec, pomimo swych uprzedzeń i kaprysów, w każdym razie jest lepszym, uczciwszym od wszystkich. Jak jemu wszystko do twarzy nawet duma! „Jeśli on nie odwiedzi tego, który go trzymał do chrztu; najlepszego przyjaciela swego ojca; nic na tem nie straci; powinien przyjść chociażby dla ojca." Dla ojca? Dla kogóż jeszcze? No, przyznaj się! Wyobrażasz sobie, żeś wywarła na nim wrażenie, i byłabyś temu bardzo rada, gdyby ten domysł się sprawdził! Dla czegóż by nie! Pochlebiały ci grzeczności ludzi nie tak pięknych i nie tak przyzwoitych, jak ten pan. On dziwak—pastor mówi, hrabia dziwak. Czyż wszyscy ludzie wychodzący nad poziom pospólstwa są dziwacy? Ależ zkądżeż ja wiem, że hrabia wyższy nad gmin, nad ogólny poziom?

Jaskółki przestraszone tylu trudnemi pytaniami na które nie były w stanie odpowiedzieć, zbiły się w lotną, brzmiącą chmurę, ze świstem zerwały się i uleciały nieco dalej, i Róża się zbudziła z zadumania.

Pod lipami przed bramą dworu, dżokej w liberji i w kamaszach przeprowadzał za uzdeczki dwa śliczne wierzchowce. Dziwnem je było widzieć przed domem ojca, i Róża uczuła, że wszystka krew zbiegła jej do twarzy. Dżokej wziął uzdeczki w lewą ręką i zdjął kapelusz gdy dziewica przechodziła koło niego. Noga jej na chwilę zatrzymała się i na usta nasunęło się pytanie: czyje to konie? Ale pomimo to nie zapytała się o nie. Ona i bez tego wiedziała, kto jest u ojca.

V.

Hrabia Hugo von Lehnsfeld od owej rozmowy pod klonem, codzień wychodził na polowanie ze strzelbą na ramieniu a osobliwie w stronę Wejsenbachu. Jego rządzca obowiązany był dzierzawić dla niego prawo polowania na sąsiednim gruncie. Ale długouchy, kasztanowaty Bonkier, nigdy jeszcze nie miał tyle sposobności podziwiać tak postępowanie swojego pana, jak w ostatnie dni. Dla Bonkiera ma się rozumieć nie było to nic nowego, że pan jego po kwandransie dał mu wystawać na trzech nogach przed stadem kuropatw, i potem leniwie zbliżając się wcale nie strzelał, albo strzelał obok, ale pomimo to miał jeszcze na względzie wszelkie zasady szlachetnego zajęcia. Gorliwe psisko akuratnie harcowało z niezmordowaną cierpliwością po buraczanych polach, wyganiając jednego zająca po drugim. Za każdym razem wróciwszy z poszukiwań (nie bardzo przyjemnych w śród wysokich zarośli buraczanych), zastawał swego pana jak przedtem ze strzelbą na ramieniu, w głębokim zamyśleniu, z opuszczonymi na dół oczyma. Tak, że nareszcie Bonkier uznał za odpowiednie zupełnie zaniechać polowania i tylko postępować za marzycielem w odległości kilku kroków. Hrabia nie miał nic przeciwko temu, gdyż w samej rzeczy o niczem tak mało nie myślał, jak o tem, co Bonkierowi leżało na sercu.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa, 16 października 1873 r.

Ciężkie chmury okrywały niedawno czoło waszego korespondenta i czarniejsze jeszcze myśli bujały po jego mózgownicy. I było nad czem się zachmurzyć. Pan sprawozdawca „Wieku" raczył zauważyć, że ja w mych korespondencjach zanadto filozofuję, a mój kolega „Z nad Wisły" raczył znowu oświadczyć, że to on jest przeznaczony do filozofomanji, do podnoszenia wszystkiego co piękne, dobre i szlachetne; ja zaś że jestem specjalnie odkomenderowany do młócenia plotek i wiadomostek warszawskich, ku uciesze pięknej połowy starożytnego grodu Kalisza. Jestem więc między Secyllą a Charybdą, bo kto ma nakoniec racją: czy „Wiek," który mię obwinia o filozofję, czy pan „Z nad Wisły," który robi ze mnie coś nakształt plotkarza? Oto jest pytanie? Zdaje mi się jednak miły czytelniku, że tu prawda jak i wszędzie leży w pośrodku. Wszak Arystoteles już dawno powiedział, że prawda leży między dwoma nieprawdami. Podawałem wam zaprawdę wiadomości pobieżne, które uważałem, że mogą Was zająć, ale z drugiej strony starałem się podnosić i żywotne kwestje i w tym kierunku dalej pisać nie przestanę, póki mi Wy gościnności w swem piśmie nie odmówicie. Po tym wstępie *pro domo sua*, przystępuję *ad rem*.

Zaczynam od wiadomości wesołej. Cholera najłaskawiej raczyła nas opuścić, ale opuścił nas także i pan kapitan Bunelle ze swym balonem „Juljusz Favre." Szanowny kapitan miał urządzić u nas „niewidzianą jeszcze nowość" (słowa Kurjera Warszawskiego), tak nazwany, balon captive, to jest balon przymocowany długimi sznury jechałby z passażerami w po nad ziemskie sfery, ażeby po 15 minutach jazdy powrócić znowu na padół płaczu. Oryginalny ten pomysł nie przyszedł jednak do skutku z łaski desauskiej fabryki gazu, która z niemiecką szczerością oświadczyła, że tyle gazu ile balon potrzebuje do napełnienia, dostarczyć mu nie może. Niektórzy złośliwi utrzymują, że nie małą w tem rolę grała narodowa nienawiść Niemców, którzy nie chcieli ażeby Francuz robił „g e s c h ä f t e" w Warszawie. Ale to tylko złośliwość, zaręczam was, owszem, fabryka gazu odznacza się godną podziwu sprawiedliwością. — Żałowała wprawdzie francuzowi gazu, ale i nam go skąpi, chociaż miasto za to dobrze jej się opłaca. „Jakie jest lekarstwo dla ślepego na jedno oko?" pyta się Kurjer Świąteczny — „Niech przyjedzie do Warszawy to się pocieszy, bo spacerując wieczorem po ulicach nic nie zobaczy," brzmi odpowiedź. W tym dowcipie jest przynajmniej ze ¾ prawdy.

Ale co tam, balon się nie udał, lecz za to udało się to, co się nigdy udawać nie zwykło: udała się loterja fantowa bez deszczu. A przecie już uchodziło za pewnik, że najlepszym środkiem na deszcz, jest ogłoszenie loterji fantowej. *Nulla regulla sine exceptione.* Loterja ta była drugą i ostatnią w tym roku i trwała przez dwa dni. Różniła się tem od swych siostrzyc inorocznych, że dochód z niej był przeznaczony na ubogich wszystkich wyznań, i że w jej program nie wchodziły: ani illuminacja, ani ognie bengalskie, lub fajerwerki, za co trawniki i drzewa Saskiego ogrodu powinny być serdecznie wdzięczne.

Z ogrodu przechodzę do teatru. I tam znajdujem nowości. — Niemyślcie jednak, że nowe sztuki, o, nie! U nas na coś podobnego trzeba czekać miesiące, jeśli nie lata, ale reżyserja się zmieniła. Przypominacie sobie może, że owego czasu kiedy reżyserję po p. Chęcińskim wzięli pp. Królikowski i Ostrowski, obiecywano sobie po tej zamianie złote góry dla sztuki. Tymczasem okazało się, że to były gruszki na wierzbie. Owóż teraz prasa nasza znowu się z nadziejami rozwodzi z powodu nowej reżyserji, którą po pp. Królikowskim i Ostrowskim, objął napowrót p. Chęciński. Bodaj-to nie tracić nadziei! Ale jeżeli teatr nie zyskuje na nowych sztukach, to traci utalentowanych pracowników. Niedawno choroba umysłowa pozbawiła dla sztuki utalentowanego artystę S m i e c h o w s k i e g o, a w tych dniach rozstała się ze światem, po krótkiem cierpieniu, jedna z najbardziej utalentowanych artystek naszej sceny, pani S a l o m e a P a l i ń s k a (z męża Kenig) żona redaktora Gazety Warszawskiej. Zgon jej ciężko da się uczuć teatrowi, który nieprędko znajdzie odpowiednią jej zastępczynię. Pokój jej popiołom!

Na zakończenie pozwólcie wspomnieć sobie o zamierzonem wydawnictwie Opiekuna Domowego. Pismo to zapowiedziało publikowanie książek treści pedagogicznej. Całość ma objąć 25 tomów, rozdzielonych na 4 działy: 1) Wstęp wyjaśniający ogólne zadanie wychowania i najlepsze metody, jakie ku temu celowi służą. 2) Dział wychowania fizycznego zawierający hygienę i dyjetetykę dziecięcą, gimnastykę i kształcenie zmysłowe. 3) Dział wychowania domowego obejmujący: naukę o rzeczach, kształcenie umysłu, uczucia i woli. 4) Dział dydaktyczny, zawierający wykształcenie początkowe. Cena prenumeracyjna na 25 tomów wynosi rs. 6, z przesyłką rs. 7 kop. 50. Nie wątpimy, że użyteczne to wydawnictwo znajdzie gorące ze strony publiczności poparcie.

Oskar Młot.

KILKA SŁÓW

O PROGIMNAZJUM MĘZKIEM,

P. EDWARDA PAWŁOWICZA

w Kaliszu.

—

(Ciąg trzeci)

—

W matematyce podobne wyuczenie w żaden sposób udać się nie może; najprostsze dodawanie bądź to z pamięci, bądź na piśmie, wymaga już uwagi i myślenia. Więc i umysł dziecka, zazwyczaj uśpiony jeszcze, ciągle poruszanym zostaje, kształci, rozwija się. Dążenie w tym kierunku ku rozwojowi zdolności pojmowania od najpierwszych chwil nauki, nieocenione przynosi rezultaty: wyznaczenie też sześciu godzin na matematykę w klassie wstępnej bardzo szczęśliwem i korzystnem, uważamy.

Ten sam cel pedagogiczny w kierunku rozwijania zdolności samodzielnego myślenia mają opowiadania już od przygotowawczej wprowadzone klassy. Uczniom czyta się ustęp jakiś siłom umysłowym ich odpowiedni, który następnie swoimi słowami opowiedzieć mają. Czytanie takie i opowiadanie na wniosek p. Moroza nauczyciela języka rossyjskiego, wkrótce szersze przybierze rozmiary. Mają być wprowadzone tak nazwane „familijne czytania," na których bądź to nauczyciel, bądź też z uczniów który, odczytywać będzie rzeczy przystępne a nauczające, a następnie dyskussja i pogadanka o przeczytanem. Środek ten nauki liczne a korzystne musi przynieść skutki; prócz zbogacenia umysłu dziecka wiadomościami, prócz łatwego w tej drodze rozwijania myśli, zbliży on jeszcze nauczyciela z uczniem: więcej zaufany, jakby familijny wyrobi stosunek. Projekt też pana Moroza, znamionujący serdeczne zainteressowanie się sprawą miejscowej nauki, z czasem wdzięczność uczni, obecnie wdzięczność rodziców i opiekunów, nadewszystkiem zaś, imię zacnego człowieka u wszystkich wyrobić mu musi.

Przy współudziale byłych kollegów p. P., nauczycieli gimnazjum i innych życzliwych dla sprawy wychowania publicznego osób, przedmioty szkolne w następny rozebrane zostały sposób:

Naukę religji przyjęli na siebie: ks. Patocki, Bałandowicz i Pastor Haberkant.

Język rossyjski wykładają pp.: Sotniczewski, Moroz i Pawłowicz.

Język: polski pp. Giller i Pawłowicz.

Język: grecki p. Rosicki.

Jezyk: niemiecki i łaciński p. Wejplich.

Matematykę: pp. Kowalski i Puchewicz.

Historję powszechną: p. Balczewski język francuzki p. Miłkowski.

Nauki przyrodnicze i geografją w klassie pierwszej: p. Gałczyński, geografją w klassie drugiej i trzeciej p. Pawłowicz.

Kaligrafji i rysunków udziela prowizoryjnie p. Basiński.

Spiewu choralnego uczy p. Schretter. Gimnastyki będzie uczył p. Bothner lub Szczepankiewicz.

Examina wstępne i przejściowe z klassy do klassy odbywają się i odbywać się będą stosownie do programu naukowego gimnazjów rządowych i instrukcyi ministerjalnych. Od wstępujących do klassy przygotowawczej, wymaga się czytania i pisania po polsku i rossyjsku, numeracji i pierwszych modlitw. Uwzględnienia niejakie są jednak dopuszczane.

Liczba uczniów uczęszczających do progimnazjum wynosi obecnie 89; najliczniejszą jest klassa pierwsza, następnie wstępna, druga i trzecia. Do czwartej, która również w bieżącym roku otworzoną być miała, zgłosiło się zaledwie trzech kandydatów; z téj przyczyny, jak niemniej z powodu, że lokal obecnie zajmowany nie dostarczał odpowiedniej sali, zapis uczniów do klassy czwartej do przyszłego roku wstrzymanym został.

Opłata roczna wynosi rsr. 40 od jednego ucznia; pobiera się ją w dwóch równych ratach. Dochód ze zródła tego na rok bieżący od 86 uczni (trzech bowiem przyjmuje naukę bezpłatnie) wynosi rsr. 3440, rozchód zaś, o ile dotąd może być przewidzianym rsr. 4700. Deficytu zatem w roku bieżącym będzie rsr. 1260. Znając jednak dokładnie instytucję, skład i system jej naukowy, możemy żywić nadzieję, jak niemniej dodać otuchy przewodniczącemu, że lata przyszłe obecną jego stratę powetują i podjętą pracę sowicie mu wynagrodzą.

Oto system, skład i urządzenie nauk progimnazjum. Staranność, racjonalne obmyślenie środków najłatwiej do celu wiodących, baczność na życiowe potrzeby kształcącej się młodzieży, oto cechy zalecające instytucję; cechy korzystnych rezultatów oczekiwać dozwala.ące.

Pierwsza nauka, to najważniejszy krok na drodze kształcenia się, to jakby fundament wielkiego gmachu, który przez całe życie, co dnia, co godziny dorzucając po małej cegiełce, stawiamy; zadanie też początkowego nauczyciela, przewodnictwo pierwszych kroków wątłego i surowego umysłu, nie łatwe. Jaki nauczyciel początkowy, taki człowiek w życiu całem. Mistrz na białej karcie umysłu dziecięcia, mistrzowskie kreśli kontury; czas, nauka dalsza, doświadczenie życiowe, rozwijają tylko te pierwotne szkice, coraz ja śniejszych barw, coraz pełniejszych dodając im kształtów.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Przegląd polityczny.

—

Koła polityczne w Berlinie i w Wiedniu uważają przywrócenie monarchji prawowitej we Francji, jako już niewątpliwe, a „Gazeta Krzyżowa" zawczasu w artykule naczelnym zamieszcza życiorys przyszłego króla.

Obraz jest niewątpliwie przesadzony, ale każdemu rozsądnemu politykowi przyszłość monarchji klerykalnej, (jeśli już Francja ma być na nią skazana), musi w nader posępnych przedstawiać się barwach.

To też, mimo wszelkie półurzędowe zapewnienia pokojowe z powodu teraźniejszego zjazdu w Wiedniu, mnożą się w prasie europejskiej głosy niedowierzania i przepowiednie nowych wielkich zawikłań w Europie.

Kilku deputowanych było wczoraj u prezydenta rzeczpospolitej i zapytało, czy prawdziwe są pogłoski, iż przyjmie przedłużenie swojej władzy? Jako żołnierz, — odpowiedział marszałek Mac-Mahon – gotów jestem każdej chwili służyć krajowi, jako człowiek polityczny odpycham jednak myśl, iż powinienem pozostać na czele rządu, jakiekolwiek okoliczności zajdą. Wybrała mię większość zachowawcza i z nią się nie rozłączę.

(G. P.)

Pierwsza w tutejszym kraju

Fabryka cegieł piaskowych

(Les bétons agglomérés),

na Tyńcu pod Kaliszem nad rzeką Swędrnią.

Ma honor zawiadomić JW. i WW. p. budowniczych, inżynierów, obywateli ziemskich i miejskich, fabrykantów, przedsiębiorców i włościan, iż przyjmuje obstalunki na tęż cegłę tak w samej fabryce, jak i na placach przedsiębranych budowli, bez względu na miejscowość wyrabiać się mogącą.

Cegła ta, nietylko, że przewyższa trwałością wszelkie gatunki dotąd nam znane; lecz nadto domy z niej stawiane są ciepłe i nie wilgotne, a nadto budowa z niej wypada o 40—50% od budowy cegłą paloną, taniej.

Wszelkie próby piasku, zapytania i żądania nadsyłane franco, z dołączeniem marki na odpowiedź, natychmiast będą załatwiane.

Za wszelką akuratność w zamówieniach, fabryka poręcza, polecając się względom Szanownej publiczności. *K. S. Bilczyński W. Ehm et Comp.*

W Kaliszu, ulica Wrocławskie-Przedmieście № 567/8, dom własny od godz. 2—4 po południu.

WYSADKI BRZOZOWE.

W dobrach Miłkowice są do sprzedania wysadki brzozowe na kopy, w samej porze do sadzenia, bo od 2-ch do 4-ch lat wieku. Można się zgłosić osobiście na miejsce, lub listownie pod adresem: „Konrad Szczucki w Miłkowicach, stacja pocztowa w Dobry." (539—3-3)

PENSJONAT!

W pensjonacie nowootwartym **Karola Kozłowskiego — Poznań ul. Wielka Rycerska Nr. 3,** znajdzie jeszcze kilku uczni od 13-go października, jako roku szkolnego, pomieszczenie. Zapewnia się opieka ojcowska, pomoc w naukach, konwersacja w języku francuzkim. (524-6-5)

Szymon Rodzyn,

doktór prawa, dotychczas adwokat przy sądzie apellacyjnym, mianowany został **Obrońcą przy Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu.** Mieszka w Warszawie przy ulicy Miodowej, pod Nr. 11 nowym, w domu W-go Lessera, na pierwszem piętrze od frontu.

(540—3-3)



Mam honor zawiadomić Szan. publiczność, iż do zakładu mego **zegarmistrzowsko-optycznego** przy ulicy Warszawskiej pod Nr. 40 położonego, nadszedł świeży transport przedmiotów optycznych, jako to: lorynet, okularów, binokli, perspektyw teatralnych, termometrów, barometrów, respiratorów wszelkiego rodzaju i gatunku, prób: do okowity, wódek, piwa, octu i t. p.; niemniej sprowadziłem maszyny do szycia bielizny, krawieczczyzny męzkiej, robót skórzanych, jak również wszelkie przedmioty i przyrządy do nich należące jako to: igły, nici, oliwę i t. d. Maszyny te są z najlepszych fabryk zagranicznych, systemu Wheelera et Wilsona, Singera, Grovera et Bakera; kupującym naukę szycia bezpłatnie udzielam. Uskuteczniam także z dokładnością i w krótkim czasie wszelkie reperacje wymienionych maszyn. **E. FULDE.**

(549—3-2)

Amerykańskie

Maszyny do szycia

(THE LITTLE WANZER,)

ręczne i pedałowe

otrzymał zakład zegarmistrzowski

T. Biberstein,

i sprzedaje takowe po cenach umiarkowanych,

z poręczeniem za dobroć.

Zakład zaopatrzony jest także w nici i wszelkie przybory do maszyn. (5 33-6-2





Dom. Starogród pod Krotoszynem ma na sprzedaż **BUCHAJE** zdatne do rozpłodu jako i **JAŁOWICE** czystej rasy holenderskiej. (543—3-3)

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że podejmuję się

wyuczenia szycia na maszynach

wszelkich systemów, jako też różnych **naprawek** przy takowych.

Moritz Wachsmann.

Mieszka w domu P. Mittwocha ul. Wrocławska.

(544—3-3)



Lajzer Traube właściciel najznaczniejszej cegielni w Małym-Dobrcu pod Kaliszem zawiadamia Sz. publiczność, że pragnie sprzedać takową za umiarkowaną cenę, z wolnej ręki. Cegielnia składa się z 4 pieców, 7 szop, ogrodu owocowego, kilku stawów z rybami, oraz z 7 mórg gruntu. Bliższe szczegóły u właściciela pod № 30 w rynku, dom D-ra Redlicha. (542-4-3)

UCZNIÓW przyjmuje pensjonat we Wrocławiu. Oprócz zwykłych przedmiotów mogą im być udzielane lekcje w językach: polskim, ruskim, hebrajskim, francuzkim, muzyki i t. d. Pielęgnowanie rodzicielskie; ceny umiarkowane. Interessanci raczą się zgłosić do „M. Brüll, Sonnenstr. erste etage Breslau fr." (550—3-1)

Mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, iż handel mój pod firmą J. Rychlewicz od lat 40 egzystujący, wyprzedałem ze wszystkich starych towarów, a przeniosłem do domu p. Bernard, dawniej Brysza, obok magazynu damskiego p. Kopfa przy ulicy Warszawskiej. Zaopatrzyłem takowy w oddzielny skład herbaty, tudzież w towary kolonialne, wyroby platerowane, samowary, tace, miednice, kieliszki, szklanki, szczotki, miotełki, parasole, kalosze gumowe, massy do podłóg, lakiery, świece woskowe i stearynowe, oraz we futra rozmaitych gatunków, które to przedmiota po nader przystępnych cenach sprzedaję.

(552-3-1) **J. D. Piotrowski.**

Niżej podpisana mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, iż przybyłam w celu udzielania nauki

KROJU

sukien damskich i innych fasonów.

W 8-iu lekcjach

podejmuję się zupełnie wyuczyć osoby nie mające żadnych zasad; wyrachowanie techniczne, za pomocą centymetrów i rydelka. Uczennica po 4 lekcjach krajać może niechybnie. Po skończeniu 8 lekcji pobieram rs. 4. **Zaleska.**

Mieszkanie moje w domu p. Essego, pod № 190 przy ulicy Wrocławskiej, w Kaliszu.

(546)

Objąwszy od wielmożnego Puscha hotel Wiedeński w Kaliszu, przy ulicy Grodzkiej znajdujący się, po rozprzestrzenieniu i odpowiedniem urządzeniu takowego wedle wszelkich wymagań postępu, mam zaszczyt polecić się łaskawym względom publiczności.

(541—10-3) **Emil Gessner.**



Fortepjan wiedeński z mocnym pięknym głosem, oraz eleganckie **pianino,** są do sprzedania. Ulica Nadwodna dom Fuldego.

(554—2-1) **J. Drobniewski.**

KSIĄŻKI RUSKIE

różnej treści złożone zostały do sprzedania po cenach bardzo niskich w księgarni J. Mittwocha w Kaliszu. (553)

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

	od		do	
	ruble	kopiejki	ruble	kopiejki
Pszenicy . . korzec	7	10	8	—
Żyta . . . . „	5	—	5	80
Jęczmienia . . „	3	95	4	—
Gryki . . . . „	4	18	4	50
Grochu . . . „	—	—	—	—
Prosa . . . . „	—	—	—	—
Kartofli . . . „	1	56	1	80
Rzepak zimowy „	—	—	—	—
„ letni . „	—	--	—	—
Lnianki . . . „	—	—	—	—
Owsa . . . . „	2	90	3	3
Oleju lnianego . . . garniec	—	—	—	—
„ rzepakowego . . „	—	—	—	—
Nafty . . . . „	--	—	—	—
Okowity wiadro . . „	5	82	—	—
Wódki „	2	87	—	—
Wołowiny 1 gatunku funt	—	10		11
„ 2 „ „	—	9		10
Cielęciny . . . „	—	—		—
Baraniny . . . „	—	8		9
Wieprzowiny . . „	—	13½		14
Sadła i Słoniny . . „	—	20		26
Masła niesolonego . „	—	29		—
„ solonego . . „	—	26		—
Karpia . . . . „	—	—		—
Szczupaka . . . „	—	—		—
Chleba pszennego . „	—	—		—
„ żytniego . . „	—	3¾		—
„ razowego . . „	—	2¾		—
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	10	80		—
„ „ mięk. „ „	10	--		30
Siana pud	--	28		22
Słomy „	—	19		

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **24** października 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble	i kopiéjki		
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	--	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	30	94	90
„ „ „ serji II. „ 100	93	20	92	55
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	92	85	92	—
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	—	78	70
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	98	25	97	25
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	158	25	—	-
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	94	—	93	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	72	50	-·	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	142	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	113	50	112	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	104	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	105	50	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 135 5/9

„ „ „ nowych „ 169 4/9

„ „ „ Likwidac. „ 158 8/9

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy á vi.	110	47	110	17
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	39	7	37
Paryż: 300 franków 3 m. . . .	88	35	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . .	97	50	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki . . .	--	—	100	—
„ „ „ 3 m. . .	98	50	98	25

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.